GAZETA LWOWSKA.

Czwartek — Nr. 49. — 24. kwietnia 1834.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Gazeta madrycka z d. 1. kwietnia zawiéra wyrok, ogłaszający plan do pożyczki 200 mil. realów treści następującéj: »Zważywszy projekta różnych kompanij krajowych i zagranicznych, i w zamiarze, działaniom tym nadać głosność, do jakiéj są zdolne, raczyła królowa rejentka, imieniem swojéj dostojnéj córki, Dony Izabelli II. z głośnością i ubieganiem się krajowych i zagranicznych kompanij, otworzyć pożyczkę i onę przyznać, dla zaspokojenia nagłych potrzeb państwa, a to pod następującémi warunkami: 1) Pożyczka powinna wynosić 200 mil. realów (50 mil. fran.); 2) propozycyje powinny być przesłane ministeryjum finansów do d. 30. kwietnia; 3) minister finansów poda d. 30. kwietnia projekta do pożyczki komitetowi, złożonemu z jeneralnego dyrektora skarbu, dyrektora królewskiéj kassy umarzającéj, dyrektora i sekretarza banku hiszpańskiego S. Ferdynanda, którzy, przełożenia te rozpoznawszy, zdadzą w d. 3 maja raport rządowi; 4) tego samego dnia powinny być posłane propozycyje radzie rządowéj, i ten projekt, który będzie przez tę radę za najlepszy uznany, otrzymać powinien potwierdzenie królowéj niezwłocznem jéj podpisaniem; 5) rząd zamyśla przełożyć kortezom podczas ich zebrania się środki, aby kredyt narodowy ustalić.

Messager donosi: Pomieniony dekret, wyrażający po piérwszy raz przyrzeczenie zwołania kortezów uzyskał powszechne przyzwolenie. Sądzą, że akt ten umieści gazeta nadworna w d. 15. kwietnia. Jenerał Castanos mianowany jest prezydentem król. rady Hiszpanii i Indyi, stosownie do dekretu z d. 24. marca.

Don Carlos, dowiedziawszy się o blizkiém nadejściu Hiszpanów do Portugalii, opuścił miéjsce swojego pobytu na granicy i udał się ku Santarem.

Courier Français utrzymuje wedle listów z Hiszpanii, że wojska hiszpańskie weszły już do Portugalii.

Gazety paryzkie z d. 7. kwietnia donoszą o krwawéj potyczce, stoczonéj przez jenerała Lorenzo z karlistami z Alavy i częścią powstańców Nawary pod sprawą Ituralde i Uranga pod Estella. Skutek téj bitwy jeszcze nie jest dokładnie wiadomy, atoli obawiają się, aby strata na stronie Lorenza nie była znaczniéjsza, ponieważ żądał posiłków z Pampeluny. Przeciwnie zaś jenerał Quesada szczęśliwszy był pod Valcarlos przeciw karlistom Nawarry, dowodzonych, jak mówią, przez Zamalę Carreguy.

Portugalija.

Kronika lizbońska z dnia 30. marca umieściła dekret Dom Pedra pozbawiający Dom Miguela wszystkich tytułów, godności i posiadłości, przynależnych mu jako infantowi. Drugim dekretem dobra jego zabrane są na skarb publiczny, wyjawszy pałace Queluz, Camora, Corea, Cumas, Montiero, ze wszystkiém, co do nich należy, które pozostać mają dla młodéj królowéj Dony Maryi, dla jéj rozrywki.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Globe oświadcza, że wieść z d. 5. kwietnia, jakoby dwa północne mocarstwa przez noty, podane do gabinetu londyńskiego i paryzkiego, sprzeciwiały się mieszaniu się Hiszpanii do interesów Portugalii, za zmyśloną.

Toż samo pismo donosi: Powszechném jest zdanie, że Dom Pedro nie postąpił roztropnie, iż wydał dekret, pozbawiający brata swojego tytułów, honorów i posiadłości, albowiem posłuży widocznie do okazania miguelistom, że nie powinni spodziéwać się zgody lub pojednania, i w skutek tego zniewoleni będą do dalszego oporu. (Porównać artykuł »Portugalija«.)

Francyja.

Moniteur z d. 7. kwietnia zawiéra król. postanowienie, rozdzielające interesa ministrów pp. Thiers i Duchatel. Ostatni zatrzymuje jedynie interesa handlowe, piérwszy, oprócz zakresu działań p. d'Argaut, jeszcze władzę mianowania prefektów i urzędników administracyjnych, wykonanie ustaw względem gwardyi narodowéj i wyborów, dozór administracyi, gmin i departamentów, robót publicznych i sztuk nadobnych i t. d.

)(

W dniu 8. kwietnia rozpoczęły się narady w izbie parów nad ustawą o stowarzyszeniach. Izba deputowanych przyjęła na posiedzeniu swojém w d. 8. budżet ministerswa spraw zewnętrznych, i część etatu spraw zewnętrznych bez innéj redakcyi, jak tylko z tą, którą komisyja przełożyła.

Gazety paryzkie donoszą z Toulonu: »Depesza dyplomatyczna, tutaj odebrana, donosi, iż niebawem zawinie do naszego portu fregata neapolitańska, na któréj znajduje się książę, upoważniony ze zleceniem do króla Ludwika Filipa. Utrzymują, że ten poseł prosić będzie o rękę księżniczki Maryi dla wice-króla Sycylii. Posłano rozkazy, aby był przyjęty ze wszelkiémi honorami, należącémi się jego osobie. Z drugiéj strony dowiadujemy się, że fregata Artemise i korweta Diligente odebrały rozkaz, aby były w gotowości wypłynąć na morze. W Toulonie oczekują posła Ludwika Filipa, który wsiędzie na jeden z tych okrętów, i popłynie do Neapolu ze szczególném poselstwem do króla Obojéj Sycylii. Jak słychać, ma on zlecenie prosić imieniem księcia Orleańskiego o rękę neapolitańskiéj księżniczki.

Journal de Paris z d. 9. kwietnia donosi: »W Lugdunie zaszły w d. 8. b. m. rozruchy. Sądy miały wydać wyrok na członków towarzystwa, schwytanych podczas ostatniéj koalicyi robotników w warstatach jedwabiu. Sąd pierwszéj instancyi, który nie chciał naradzać się w pośród znacznéj liczby wojska, życzył sobie, aby tylko 50 ludzi stanęło blizko sali sądowéj. Znaczna liczba burzycieli spokojności wcisnęła się do sali. Zaszedł rozruch na podwórzu tego domu, gdzie sąd odbywa swoje posiedzenia. Królewski prokurator, który pospieszył, został napastowany. Burzyciele spokojności, przewyższający liczbę owych 50 żołnierzy, nie mogli być natychmiast rozprószeni; atoli siła zbrojna, ktora się wnet zebrała, zmusiła ich do cofnienia się. Wydanie wyroku odłożone jest na środę (d. 9.); przedsięwzięto wszystkie środki ostrożności; sąd będzie mógł naradzać się bezpiecznie i wolno, i ustawy będą przeciw winnym zastósowane. Od téj chwili panuje w Lugdunie spokojność.

Podług gazet odebranych w d. 9. kwietnia w Paryżu, z Lugdunu, przywrócona była tamże spokojność.

Lord Durham, pp. Ellice i Bowring, jakoteż kilku oficérów angielskich zwiedzili w d. 3. kwietnia jeneralne wojenne depot w Paryżu. Marszałek Soult przyrzekł ich oprowadzić, lecz zatrudniony naradami względem zmiany ministeryjalnéj zlecił to jenerałowi Pellet, dyrektorowi *des depots*. Cudzoziemcy podziwiali się bogactwu biblioteki, zawiérającéj książki, rękopisma, własnoręczne listy królów i wielkich ludzi wszystkich wieków i przedziwne rysunki Bagnettego. Nakoniec zastanowiali się szczególniéj nad kosztownym zbiorem rozkazów i korespondencyj cesarza Napoleona w Egipcie, Włoszech, Hiszpanii, Niemczech i Rossyi, które za staraniem jenerała Pellet od rewolucyi lipcowéj zostały zebrane.

Na posiedzeniu izby deputowanych w d. 13. marca toczyły się dalsze narady nad ustawą o towarzystwach. P. Viennet mówi najprzód względem twierdzenia mowców, który przed nim mówili, i tak daléj się wyraża: Zaprzeczano niebezpieczeństwa związków, zaprzeczano rządowi prawa do onych utłumienia, chciano je popiérać przyrodzonémi prawami człowieka. Stowarzyszenie się jest ludziom wrodzone; lecz skutek owych związków sprzeciwiałby się temu i rozwiązałby prawdziwe towarzystwo. Mówca zwraca uwagę na przykład Ameryki Północnéj i Anglii, i tak daléj mówi: Walka lipcowa już się skończyła, naszém zadaniem jest pokonać stronnictwa. Większa część ludu pragnie spokojności, tylko mała liczba chce upadku rzeczy; a jednakże rzeczpospolita, jak świadczy historyja, nie była szczęściem ludów, zawsze go wiedła do dezpotyzmu. Dla czego w Ameryce Północnéj jeszcze istnieje? Albowiem uczyniła wcześnie, co my teraz chcemy uczynić (ustawę przeciw towarzystwom). Utrzymywano, że rząd powinien się opiérać na towarzystwach; uczyniło to zgromadzenie narodowe, lecz zostało za to decymowane. Mówiono o niebezpieczeństwach tajemnych towarzystw; już wiele uczyniono, gdy się muszą ukrywać. Oskarzają niektóre z naszych stronnictw, że należały dawniéj do tajnych towarzystw; ja z mojéj strony nawet pod restauracyją byłem od nich daleki, chciałem, jak i teraz chcę, monarchii z wolnością. Nie będę nigdy czynił spisków przeciw istniącemu rządowi. Przedewszystkiém jestem stronnikiem rządu *de facto*. (Śmiech po lewéj.) Gdyby zła gwiazda moja była chciała, abym dawniéj należał był do związku, a teraz został ministrem, rzekłbym: Tak, należałem do towarzystw, ale właśnie dla tego, że poznałem ich niebezpieczeństwa, chcę je teraz utłumić. Jeden z deputowanych (Garnier Pagés) wzywał nas, abyśmy byli popularniéjszymi, niżeli opozycyja. Cóż to jest ta popularność? Dwóch deputowanych jeździło po Francyi; ja sam widziałem w pewném mieście, jak ich blizko 80 ludzi

witało, z których większa część nie miała kapeluszów na powitanie. (Śmiéch w centrum.) Popularność, któréj sobie życzymy, jest nasza pamięć w historyi. Pp. Molé, l'Hopital nie byli popularnymi, dopiéro ich takimi historyja uczyniła. Włożmy tygrysom bezprawia kaganiec, i ocalmy wolność z monarchiją, a natenczas nikt nie zginie, oprócz burzycieli naszéj spokojności. P. Lamartine mówi najprzód o swoich zasadach. Należy on do stronnictwą, które, uważając rzeczy bez namiętności, nie osoby, zajęte jest dobrem towarzystwa. Nie powié on do żadnego, różniącego się w zdaniach: między nami jest przepaść, lecz powié: że należymy do różnych czasów. Co się dotyczé oskarzeń pana Guizot, przeciwko legitymistom wniesionych, oświadczył, że w sercu jego mieszka pełna uszanowania pamięć ku czasom przeszłym, osobom, które ustąpiły: lecz to nie przeszkadza mu bynajmniéj, aby się nié miał poświęcić dobru ojczyzny w teraźniejszéj jéj postaci. Nagania stronnictwu, które nie chce należéć do wyborów, równie i tych, jeźli są tacy ludzie, którzy chcą wszystko obalić. Mowca przechodzi potém do pytania przełożonego. Nie zaprzecza rządowi, aby się nie miał starać o swoję egzystencyją, lecz gani, że wydaje zawsze tylko utłumiające prawa, takie, które tylko na czas są pożyteczne, miasto, aby swojemi ustawami polepszył stan obyczajowy ludu, i przez to zapobiegł pojedyńczym wybuchom. Francyja, rzecze, nie chce klubów, dla tego jestem za ustawą przeciwko nim, lecz głosuję jak pan Pages, aby trwała tylko do przyszłego posiedzenia. Wtedy powinien nam rząd przełożyć ustawę o prawie stowarzyszeń. Pytaniem jest, czyli powinny być uznane, lub przemocą odjęte prawa, prawne lub tajemne i nie pozwolone związki, pozwolone jawne zgromadzenia, lub kluby, w których poziome namiętności sprzysięgają się przeciw towarzystwu. Głosuje zatém jedynie za ograniczoną trwałością ustawy, oprócz tego życzy sobie, aby wymazana została czujność wyższéj policyi, z art. 1. i równie w art. 3. sądownictwo izby parów. Pan Remuzat mówi za ustawą. Główną jego zasadą jest, że zaprzecza, jakoby lud życzył sobie prawa stowarzyszeń; że teraźniéjsze związki chcą obalić co istnieje, a związki za restauracyi chciały tylko stawić opozycyją. P. Bignon oświadcza, że obowiązkiem jest rządu starać się o swoje utrzymanie, lecz teraźniéjszy projekt nie jest polityczny, ponieważ nie osiągnie swojego celu, i miasto ustalenia bezpieczeństwa państwa, pomnoży rozjątrzenie. Nawet dla obcych jest niepolityczny, albowiem daje innym narodom fałszywe wyobrażenie o Francyi, jakoby była stronnictwami szarpana; rząd wyraził się przez to, jakoby się obawiał swoich poddanych. Pojedyńczy wyraz woli narodowéj, stawiony naprzeciw usiłowaniom stronnictw, jest dostateczny, aby stowarzyszenia się nie miały skutków.

Mutueliści w Lugdunie, w liczbie 2544, podpisali protestacyją przeciw ustawie o towarzystwach, w któréj oświadczyli, że się nigdy nie przestaną zgromadzać, każdemu zamachowi opiérać, i nie będą szczędzili ofiar ku obronie prawa, którego nie dadzą się pozbawić żadną przemocą ludzką.

P. B. Sarrans młodszy, autor dzieła: »Lafayette i rewolucyja z r. 1830« wydał teraz nowe dzieło, pod tytułem: »Ludwik Filip i kontrrewolucyja z r. 1830.«

Belgijum.

W Monitorze belgijskim czytamy: Gazeta Bruxelska donosi, że rząd odebrał dwie noty względem wyciągnienia wójsk z Wielkiego Księstwa Luxemburskiego. Jesteśmy upoważnieni zaprzeczyć tę wiadomość w sposobie formalnym. Nie podano żadnéj noty tego rodzaju, i ministerstwo spraw zewnętrznych nie otrzymało takiego wezwania. Odwołanie części wojska, posłanego w Luxemburskie, połączone jest z systematem obrony, który ministeryjum wojny przyjęło. Na posiedzeniu izby reprezentantów w d. 3. marca udzielono wiadomości o układach, rozpoczętych o strategicznym obwodzie twierdzy Luxemburga. Dodajemy, że pobyt jenerała Goblet w Gotha nié ma związku z interesami Luxemburga.

Wedle rozporządzenia ministra wojny pozostać mają milicyje 1834 w domach do dalszego rozporządzenia, wyjąwszy zastępców, którzy natychmiast będą użytymi.

Korespondent Gazety powszechnéj udziela o wypadkach, zaszłych w Bruxelli, wiadomości następujących: Bruxella d. 6. kwietnia. Patrzymy się tu na zamieszanie i pustoszenie majątku prywatnego. Oto są fakta, które do tego dały powód. Książę Oranii posiadał w Belgijum dwa pałace, nad którymi się cudzoziemcy zdumiewali. Rząd, który powstał z rewolucyi, wziął je w sekwestr. Koszta tego sekwestru i utrzymanie tych budowli opędzano z summ, w budżecie co rok wyznaczanych. Że zaś forszusy, które rząd dawał, wyniosły już 300,000 fr., sądził minister skarbu, że summa ta mogłaby się bardzo pomnożyć; uznał zatém za rzecz stosowną, kazać sprzedać różne ruchomości, wszelako nie te, które na-

leżały do sprzętów i ozdoby owych pałaców, aby pokryć wydatki i nie żądać na przyszłość kredytu od izb. Aby sprzedaż usprawiedliwić, opiérał rząd czynność swoję na artykule kodexu cywilnego, dotyczącego się sekwestru. Między przedmiotami, wystawionémi na sprzedaż, były piękne konie, które książę Oranii drogo zapłacił. Stronnicy dynastyi upadłéj postanowili je nabyć, aby księciu okazać przez to swoje hołdy. Plan ten został wykonany. Cztéry konie, które kupiono, kosztowały 20,000 fr. Ci, którzy kierowali wykonaniem tego zamiaru, chcieli po licytacyi skłonić do przyczynienia się jednakowo z nimi myślących. W tym celu dzienniki stronnictwa tak tutaj, jakoteż w Gandawie, Leodyjum, Antwerpii i t. d. otworzyły składkę. Imiona piérwszéj szlachty krajowéj, jakoteż szanownych fabrykantów i t. d. zostały niebawem umieszczone na listach, które stronnictwo oranżystów kazało drukiem ogłosić. Natychmiast powstali rewolucyjoniści. Od kilku dni rozdawano mnóstwo silnych odezw, które w wyrazach bez umiarkowania żądały, aby sądownie ścigano tych, którzy do składki należeli. Wzburzenie takowe musiało pociągnąć za sobą skutek. Rozruchy te poczęły się najnieprzyzwoitszém wyzywaniem należących do składki; zatrzymywano ich na ulicach i hańbiono ich, gdy jechali powozami, które zmuszano, aby stawały. Z tądto wynikły najsmutniéjsze wypadki.

Gazety bruxelskie z d. 6. kwietnia donoszą o zaszłych tamże rozruchach co następuje:

Zdaje się, że ogłoszenie listy składających się na wykupno koni księcia Oranii rozjątrzyło klasę ludzi pracowitych. Już wczoraj były rozruchy. Po ukończeniu przedstawienia w teatrze, gdzie kilka osób z wrzaskiem żądało grania sztuki »Niema z Portici«, zebrało się blizko 60 osób na placu mennicy około drzewa wolności, a wielka liczba ciekawych pomnożyła niebawem to zbiegowisko. Młodzi ludzie i robotnicy, którzy otoczyli drzewo wolności, odśpiéwawszy pieśni patryjotyczne, między innémi pieśń Barbançonne i marsz Belgijczyków, udali się na ulicę biskupią, gdzie zatrzymali się przed mieszkaniem towarzystwa, które, jak mówią, niedawno zostało utworzone. Poczém przy odgłosie: »Precz z oranżystami! Precz z klubem nieprzyjaciół kraju!« zaczęto rzucać kamienie w okna dolnego piętra, a gdy tafle potłuczono, kilku robotników, uzbrojonych w kije i młoty, dostało się oknami dólnego mieszkania do domu, gdzie potłukli świeczniki i źwierciadła w pokojach od ulicy. Gdy poczt wojskowy, do teatru przeznaczony, ujął za broń, nadszedł patrol z 7 ludzi, pod dowództwem oficéra ze sztabu jeneralnego, na ulicę biskupią, i niebawem rozprószyła się ta kupa, dla zebrania się na nowo na ulicy Augustyjanów przed drukarnią dziennika *Lynx*. Tam przedsięwzięła władza przynajmniéj środki. Oddział z 50 ludzi, pod sprawą porucznika, stanął przed zagrożonym domem. Gdy burmistrz przemówił do zebranego ludu, rozszedł on się przy odgłosie: »Niech żyje wojsko linijowe! Niech żyje Leopold!« Kilku robotników hałasowało jeszcze, jak się zdaje, przed pałacem księcia Ursel.

Przypisek. W południe. Największe wzburzenie panuje w mieście. Dzisiéjszego poranku utworzyły się na nowo kupy przed domem towarzystwa oranżystów, przy ulicy biskupiéj. Kilku ludzi z pospólstwa wdarło się do tego domu, który wnet został spustoszony. W téj chwili, gdy to piszemy, niszczy pospólstwo wszystkie sprzęty. Zdaje się, że wszelkie usiłowania wojska, aby tym bezprawiom zapobiédz, były daremne. Podobnie zdarzyło się w pałacu księcia Ursel, którego powóz pogruchotano, a sprzęty po części na ulicę powyrzucano. Komisarz policyi, który przybył tego poranku, aby wezwać lud do rozéjścia się, został wyszydzony i zmuszony oddalić się. Lecz około godziny 10. rano oddział piechoty zmusił sprawców tego rozruchu do usunienia się. Około téj saméj godziny blizko dziesięcioro dzieci i kobiét, w płaszczach ubranych, zebrało się przed pałacem księcia de Ligne, położonym przy ulicy Ducale i de la Roi, i rzucało kamienie do okien. Kupa ta powiększyła się ciekawymi i pospólstwem, i w kilku chwilach wzięto dom i zburzono. Widziano, jak wyrzucano oknami stoły, źwierciadła, zégary, stolki, szafy, a nawet łóżka. Wszystkie te sprzęty, gdy już były na ulicy, łamało pospólstwo na tysiączne kawałki. To pustoszenie trwało już niejakiś czas, gdy szwadron guidów i dwa batalijony 5go pułku, nadciągnąwszy krokiem do boju, oczyściły dom z pospólstwa. Porozstawiano znaczne oddziały piechoty i jazdy, piechotę plutonami, a jazdę szwadronami, wzdłuż bulewaru du Regent i ulicach, do parku przytykających. Wojskiem tém dowodził jenerał Hurel. Piechota stała ciągle z nadstawionym bagnetem, lecz jazda przeciągała po ulicach bez wydobycia z pochwy pałasza. Jak wiadomo, gwardyja obywatelska w Bruxelli, zaniedbana przez ministeryjum i rozbrojona w części po kampanii sierpniowéj, została niejako rozwiązana; nie widziano nawet żadnego pocztu téj gwardyi, tylko strzelcy z Chasteler stali

pod bronią; odbywali oni patrole z rozwiniętémi chorągwiami. Około wpół do dwunastéj, w chwili, kiedy cała dzielnica parku napełniona była ciekawymi i ludem z pospólstwa, dosiadł król konia i wyjechał z pałacu, otoczony cztérema lub pięcią oficérami sztabu jeneralnego; przejechał wzdłuż ulicę Ducale; przed nim i za nim wznosił się odgłos mnóstwa ludu: »Niech żyje Leopold! Precz z oranżystami! Śmierć Holendrom!« Przekonawszy się król o środkach, przedsięwziętych ku ochronie pałacu księcia de Ligne, udał się przez bulewar du Regent i przejechał poprzed czoło pułku guidów, do boju uszykowanego, a otoczony nieustannie mnóstwem ludu, powrócił do pałacu. Król wyglądał blado i zdawał się być mocno poruszony; chciał po kilkakroć przemówić do ludu, lecz wszystkie jego słowa tłumił odgłos: »Niech żyje Leopold!« Zapewniają nas, że w téj chwili tak, jak pierwéj pałace księcia d'Ursel i księcia de Ligne, pomimo usiłowań wojska, pustoszą pałace margr. Trazegnies i hrabiego Bethuze.

Przypisek. Występuje nakoniec siła zbrojna i pełni dzielnie swoję powinność. Teraz właśnie (o godz. 2 3/4) oficérowie wyższego stopnia kazali żandarmom uwięzić kilku ludzi, zbrojnych żelaznémi drągami i pałkami, którzy ze zrabowanych domów rzeczy nieśli. Wojsko linijowe chwyta 5 lub 6 osób i prowadzi je na ratusz. Opowiadanie wypadków w domach pana Tilmont, fabrykanta towarów przed bramą Laeken, pana John przy ulicy Laeken, pana Hoorycks przy ulicy des Sables, byłoby tylko powtórzeniem scen pomienionych. Wojsko wszędzie było obecne, i nie dowiedzieliśmy się, aby gdziekolwiek zapobiegało rozruchom. - O godz. 2. wysłano kilku gońców.

Dziennik *Liberal* mówi w przypisku o wpół do czwartéj: Dowiadujemy się, że dom hrabiny de Lalaing został także spustoszony. Pospólstwo oparło się zabraniu sprzętów, przed pałacem księcia de Ligne porozrzucanych. Sprzęty już popsute na nowo lud niszczy, a wojsko, nie mające siły, strzeże ludzi, którzy na nowo poczęli pustoszyć, aby nic unieść z sobą nie mogli. Wiele osób, wymienionych na liście dla odkupienia koni księciu Oranii, oświadczają w dziennikach bruxelskich, że nie należą do liczby tych, którzy tę listę podpisali.

Dziennik *Independant* z dnia 7. dodaje do swoich doniesień z d. 6. wieczorem następujące wiadomości: Pospólstwo udało się do różnych domów, które onemu zapewne przewodnicy jego oznaczyli, i wszędzie strasznych spustoszeń się dopuściło. Domy pp. barona de Vink de Westwezel, barona d'Overschie, de Tilmont, de Devasme, Pletinckx, de Jones, de Hoorickx i kilku innych zostały zburzone, a siła zbrojna nie zapobiegała temu w czasie przyzwoitym. Podczas tych oburzających wypadków udérza pewność pospólstwa. Napadało ono tylko na domy sobie oznaczone, a oddalało się od mieszkań, które mu nie były wymienione. P. Rogier, minister spraw wewnętrznych, przebiegał miasto konno dla upomnienia pospólstwa i ganienia rozboju. Omal nie stał się ofiarą swojego śmiałego postępowania. Gdy się bowiem dla przywrócenia spokoju znajdował pośród ludu na placu S. Guduli, udérzony został nagle po głowie i ramionach kijem, mającym osękę, którym chciano go ściągnąć z konia. Kilka osób, które się tamże podtenczas znajdowały, broniły ministra i uwolniły go od niebezpieczeństwa. Rząd chwycił się następujących środków: Wydał 1) rozporządzenie ministeryjalne następującéj treści: »Zważywszy wypadki zaszłe w téj chwili w Bruxelli; zważywszy ostatnią konieczność, aby onym naprzeciw stawić szybkie i skuteczne środki utłumiające: upoważnia rada ministeryjalna władze wojskowe wszędzie, gdzie jest niebezpieczeństwo, wdać się, nawet bez współdziałania władz municypalnych, gdzie onych wdanie się nie może być skuteczne.« 2) Odezwę jenerala dywizyi i szefa sztabu jeneralnego, barona Hurel, do mieszkańców bruxelskich, treści następującéj: »Rząd dał mi potrzebną władzę do przywrócenia spokojności w stolicy; wzywam przeto mieszkańców, aby nie należeli do skupiania się ludu i nie łączyli się z nim tego wieczora. Wszyscy, którzy wezwani przez władze cywilne i wojskowe nie oddalą się, wszyscy, którzy mają udział w powstaniu na osoby lub majątek, zostaną natychmiast aresztowani, a w razie oporu, użyje wojsko swéj broni.« 3) Minister spraw wewnętrznych wydał także odezwę do mieszkańców Bruxelli. Wzywa on ich, aby się podobnémi scenami nie poniżali w oczach innych narodów. Takie pustoszenia nie są godne wolnego ludu i płoszą licznych cudzoziemców z miasta, przybyłych dla doznawania gościnności. Rząd nie wątpi, że dobrzy obywatele wspiérać będą z uległością sprawę publicznego porządku.

Moniteur Belge z dnia 8. kwietnia (odebrany w Wiédniu przez nadzwyczajną sposobność) zawiéra następujący artykuł: »Spokojność została w Bruxelli przywrócona. Noc z niedzieli na poniedziałek (z 6. na 7.) spokojnie upłynęła. Wojska koczowały na placach publicznych. Liczne patrole piechoty i jazdy przeciągają po

ulicach. Cały wczorajszy dzień (7. kwietnia) upłynął bez najmniejszego rozruchu. Wszystko każe wierzyć, że na prowincyi nie popełniono żadnego bezprawia. Najsurowsze i najpewniejsze rozkazy przesłano w niedzielę rano do różnych władz prowincyjnych, aby zapobiédz smutnym wypadkom, których się obawiano, a gdyby coś zaszło, użyć potrzebnych sił. W niedzielę aresztowano 104 osób. Senat zwołany jest na wtorek dnia 22. b. m.

Moniteur Belge z dnia 9. (odebrany w Wiédniu przez nadzwyczajną sposobność) donosi: »Największa spokojność panuje w Bruxelli. Piechota rozłożona jest w mieście, jazda zaś na przedmieściach. Wojsko nie koczuje już nocą w mieście. Przez ostrożność porozstawiano nowe poczty, a patrole nowe czuwają nad bezpieczeństwem miasta. Dzień wczorajszy (8. kwietnia) minął spokojnie.

Państwo Papiézkie.

Wiadomości z Rzymu z dnia 5. kwietnia donoszą: W dniu 4. wyjechali królestwo ichmość Obojéj Sycylii, odwiédziwszy jeszcze dniem wprzódy wieczorem Ojca Śgo, do Neapolu. Król. francuzki poseł wyprawił dla królestwa ichmość w dniu 2. pyszny bal, a c. k. austryjacki poseł w dniu 3. t. m.

Szwajcaryja.

Dostrzegacz szwajcarski donosi z Berny: 120 Polaków, którzy należeli do wyprawy do Sabaudyi, rozdzieleni są po różnych obwodach kantonu i zostają tamże pod ścisłym dozorem policyi. Bez pozwolenia rady rządowéj nie mogą się oddalać ze swoich miéjsc. (Wszelako Antoniniego, Zaleskiego i innych widziano w Bernie, zamiast w Hutwyl i Wangen!) Komitet polski nie będzie onym od 1. kwietnia dawał wsparcia, i rząd oświadczył, że skarb, wedle uchwały wielkiéj rady z dnia 10go, nie będzie więcéj takowego wypłacał. Wziąć paszporty u poselstwa francuzkiego i oddalić się, jest to, co uczynić mają emigranci i co rząd chce, aby uczynili. Rząd francuzki postarał się wspaniale o wydatki w drodze, wygodną podróż w powozach pocztowych, i gdy będą żądali paszportów, będą onym dane. Anglija, dokąd bez kosztów będą przewiezieni, przyrzekła ich przyjąć.

Gazeta zurichska donosi z Zurich z dnia 9go kwietnia: PP. burmistrz Hess i radzca rządowy Hegetschweiler powrócili z Berny, tymczasem cel swój, względem interesu z Polakami, tylko w części osiągnęli. Berna chce najprzód działać za porozumiéniem się z Waadt i Genewą, aby rzecz tę z zadowoleniem zakończyć, przyczém Zurich, jako kanton rządzący, silnie się do tego przyczyniać będzie. Jeżli się ten krok nie powiedzie, jakiego pomienione stany chcą się chwycić, tedy i Berna zgodziła się, aby rzecz tę uważać natenczas za sprawę związku szwajcarskiego i jako takową ukończyć.

Niemcy.

Królew. bawarski dziénnik rządowy zawiéra uwiadomienie, dotyczące się przystąpienia do traktatu handlowego rządu księcia Bernburgskiego z całym krajem; landgrafa Hessen-Homburskiego z obwodem Meisenheim, i Wielkiego Księcia Oldenburskiego z księztwem Birkenfeld.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

Lwów. — Na targu tygodniowym w poniedziałek dnia 21. kwietnia było 356 wołów. Płacono za sztukę po 64 do 94 zr. w. w.; z tych jedna mogła wydać mięsa 13 do 17, łoju 1 1/2 do 3 kamieni.

Tarnopol d. 22. kwietnia 1834. Po długiém otrętwieniu zaczynają się znowu u nas ceny zboża podnosić, z powodu, że się odnowiło dopytywanie o zboże dla Rossyi, osobliwie o żyto, hreczkę i owies. Skoro się o tych pomyślnych doniesieniach dowiedziano, zaraz ceny targowe od wczoraj tak podskoczyły, jak tutaj następuje:

Korzec	pszenicy .	6 zr.	— kr.	w.	w.
—	żyta . . .	4 —	12 —	—	—
—	hreczki .	3 —	— —	—	—
—	jęczmienia	4 —	— —	—	—
—	owsa . .	3 —	— —	—	—

Zapasy wódki są znaczne, a mało kto ją zbyć może; za garniec szumówki płacą 30 kr. w. w.

WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś: *Der Müller und sein Kind*, dramat narodowy w 5 aktach.
Teatr polski. — Jutro: *Udana Katalani*, krotochwila we 2 aktach.

Redaktor: Mikołaj Michalewicz; — Drukiem: Piotra Pillera.